

Pół dnia z życia starego pacjenta

13 stycznia 2012

Wczoraj bladym świtem udałem się do przychodni lekarskiej, gdzie miałem z dawna umówioną wizytę. Fakt wcześniejszego zaplanowania wizyty w niczym oczywiście nie zmienia postaci rzeczy w placówce służby zdrowia. W środku kłębił się cały tłum ludzi i wszyscy mieli wcześniej umówione wizyty. Planowanie jakoś nie bardzo się sprawdza się w publicznej opiece zdrowotnej. To niezwykle specyficzna dziedzina.

Mnie ten tłum jednak ani nie zdziwił, ani nie przeraził, gdyż byłem sumiennie przygotowany. Ponieważ jestem długoletnim pacjentem po przejściach, posiadam system obronny, który wykształcił się u mnie prawdopodobnie na darwinowskiej zasadzie przystosowania gatunku. Kiedy mam zamiar odwiedzić placówki służby zdrowia, ZUS, Poczty Polskiej; udać się w podróż za pomocą taboru PKP albo złożyć reklamację w biurze operatora telefonii, dokonuję przebrojenia mentalnego umysłu i technicznych zmian w trybie życia.

Przebrojenie jest to operacja relatywnie prosta, z tym że w fazie merytorycznej wymaga skupienia i nastroju powagi, co nie jest łatwe wbrew pozorom. Natomiast techniczne historie sprowadzają się do bardzo prozaicznych czynności. W przeddzień gotujemy obiad na dwa dni, odwołujemy wszystkie spotkania w dniu wizyty lub przesuwamy je na późne godziny wieczorne. Jak komu wygodniej. Jeśli ktoś ma dzieci w wieku szkolnym, powinien jednostronnie ogłosić abolicję od sprawdzania postępów w nauce na dzień wizyty. Na wszelki wypadek. Szkoda ich zdrowia psychicznego, a może i fizycznego.

Część merytoryczna przebrojenia opiera się na pewnej frazie, którą należy powtarzać jak mantrę przez określony czas. Jednak od samego powtarzania nie ma efektów, należy się maksymalnie

wysłuchać i wczuć, żeby trafiła do podświadomości. Ważny też jest miarowy, głęboki oddech w trakcie. Na swój użytek stosuję prostą frazę „Trzeba przez to przejść!”. Mam już taką wprawę w koncentracji duchowej, że wystarcza mi kilkuminutowe przygotowanie i jestem gotowy na każde bliskie spotkanie trzeciego stopnia w wyżej wymienionych placówkach.

Dla kontroli czy przezbrowanie już działa wyobrażamy sobie jakiś tuzinkowy przypadek – ot choćby, że czekamy od trzech i pół godziny na badanie USG, a kiedy w kolejce przed nami zostało tylko kilkanaście osób, lekarz oznajmia, że maszyna uległa awarii. Jeśli na taką myśl zaczniecie się obficie pocić, dopadnie was szczękościsk, a ręce zaczną wam latać, to nie jesteście gotowi. Trzeba próbować dalej. Ponieważ udane przezbrowanie działa do 24 godzin, operacji można dokonać w przeddzień.

No więc, znalazłem się w końcu w przychodni i zgodnie z moimi oczekiwaniami zastałem tam średniej wielkości tłum obywateli (na pewno mniej niż stu pięćdziesięciu), którzy szamotali się w co najmniej trzech kolejkach. Tymczasem ja, opanowany i spokojny niczym angielski dżentelmen, najpierw żmudnie ustaliłem swoje miejsce we właściwej kolejce. Cały czas na luzie. Po zajęciu miejsca, wyciągnąłem uprzednio zakupioną Gazetę Polską i oddałem się lekturze. Notabene, zacząłem od tekstu na temat Bronisława Geremka, jeśli to kogoś interesuje.

Trzeba powiedzieć, że atmosfera ogólna w przychodni była ciężka i gęsta od podejrzeń, insynuacji, wyrafinowanych epitetów oraz oskarżeń pod adresem rządu ze szczególnym uwzględnieniem obecnego premiera. Mocno dostawało się też byłej minister zdrowia, a także jej następcy oraz kilku innym osobom zajmującym wysokie stanowiska państwowe. Nie będę oczywiście przytaczał konkretnych sformułowań ze względu na obrazę moralności publicznej. Zdradzę tylko, że większość pacjentów z upodobaniem poniżała przodków różnych prominentów z kierownictwa partii i rządu. Muszę też się przyznać, że aby nie wyjść na idiotę z tym moim olimpijskim spokojem,

kilkakrotnie ochoczo przytaknałem nawet dość wulgarnie sformułowanym zarzutom.

Oczywiście nie poczytałem długo o Geremku w Gazecie Polskiej, bo już wkrótce zostałem zagadnięty przez czerstwego starca, który zajmował miejsce tuż przede mną. Podzielił się on ze mną filozoficzną uwagą, że ma wrażenie, iż w miarę postępu reform służby zdrowia wydłużają się kolejki pacjentów. Na co ja mu odpowiedziałem równie filozoficznie, że to jest przecież nic innego, jak praktyczne odzwierciedlenie znanej z PRL zasady, że w miarę postępu w budowie socjalizmu zaostrza się walka klasowa. Starzec po krótkim namyśle przyznał mi rację i nawet pochwalił za celną analogię.

Wymiana poglądów zapowiadała się więc bardzo interesująco, lecz niestety rwała się co chwila z powodów logistycznych. Trzy kolejki zawijały się bowiem w wymyślnych meandrach i zmuszeni byliśmy do wytężonej uwagi, żeby nie zgubić swojej oraz kierować mniej rozgarniętych osobników na właściwe tory. Udzieliliśmy także pomocy psychologicznej pewnej pani, która myślała, że stoi w kolejce do urologa i dopiero po dobrej godzinie się zorientowała, że nic podobnego! – stała w ogonku do punktu pobierania krwi do analizy.

W ten sposób, łącząc przyjemny dialog ze służbą bliźniemu, na przemian czytając, dyskutując i udzielając bezinteresownych porad, dotrwałem w dobrej formie psychicznej mniej więcej do południa. Gdzieś tak w połowie Gazety Polskiej zostałem przyjęty przez lekarza, który przeczytał opis badania i powiedział mi to, co już wcześniej w tym opisie wyczytałem. W mojej jamie brzusznej nic nowego nie wyrosło, ale też nie odrosło nic z tego, co mi onegdaj wycięto.

Zgodziliśmy się więc obaj, że to jest dobra wiadomość. Po czym w podskokach, na ile mi moja sprawność pozwalała, opuściłem ten przybytek publicznej opieki zdrowotnej. I już do końca dnia byłem w takim pogodnym nastroju, że tylko mnie do rany przyłożyć. Tak działa właściwie zaordynowane przezbrowienie

mentalne.

Autor: Seaman

Źródło: Niezalezna.pl